№ 260.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 52 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 56 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis „Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkusz, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 18 września.

Krwawe boje na wszystkich frontach.

Włosi obsadzili greckie Patras.

MEDYOLAN 18 września. „Secolo" donosi z Aten: „Estia" dowiaduje się z Janiny, że Włosi obsadzili Patras.

W Janinie oczekują serbskiego następcy tronu ks. Jerzego, który idzie na front.

O protest Szwedów przeciw entencie.

SZTOKHOLM 18 września. Dzienniki widzą w nocie ententy do Szwecyi próbę wywarcia silnej presyi na politykę rządu szwedzkiego pod pozorem powoływania się na prawo.

Co sądzą o tem w Norwegii.

CHRYSTYANIA 18 września. „Morgenbladet" pisze z powodu noty ententy, że zaostrzenie blokady angielskiej na Norwegię jest prawdopodobne. Angielski nacisk **na Skandynawię** będzie próbował być coraz dotkliwszym.

Powrót niemieckiego posła bukaresztańskiego.

BERLIN 18 września. Biuro Wolffa donosi:

Dotychczasowy poseł w Bukareszcie bar. Busche przybył wczoraj wieczorem do Haparandy w towarzystwie urzędników poselstwa, konsulów i większej ilości obywateli niemieckich. Od dnia 8—15 września na żądanie rządu rumuńskiego pociąg był zatrzymany w Uleaborg, ponieważ rząd rumuński sądził, iż posłom rumuńskim w Berlinie, Wiedniu, Sofii i Konstantynopolu odmówiono wolnego powrotu. Sąd ten polegał na błędzie, gdyż posłowie rumuńscy w miastach stołecznych byli wtedy w Sassnic, skąd wyjechali dalej do Szwecyi.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 18 września. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM. Na południowy wschód od Hatszeg (Hötzing) nowe pomyślne walki. Wczoraj **zdobyliśmy 7 armat rumuńskich i kilka karabinów maszynowych.** Na północny wschód od Fogaras wkroczył nieprzyjaciel bez walki do Köhalom (Reps).

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Grupa arcyks. Karola: W Karpatach między kątem trzech krajów na południowy zachód od Dorna Warta a Hryniawą atakował nieprzyjaciel na wielu miejscach wojska sprzymierzone, ale wszędzie został odparty.

Po obu stronach Lipnicy Dolnej kontratak walczących tam wojsk niemieckich przywrócił nam prawie w zupełności zajęte przedwczoraj przez nieprzyjaciela pozycye. Na północny wschód od wspomnianej miejscowości **wojska tureckie** w związku ze swoimi sprzymierzeńcami w zaciekłem pasowaniu się odparły zwycięsko silne wypady rosyjskie. Armia jen. hr. Bothmera zagarnęła **16 oficerów, przeszło 4,000 Moskali i 16 karabinów maszynowych.**

Grupa ks. Leopolda bawarskiego: Przy armii jen. pułk. Boehm-Ermollego ponowił nieprzyjaciel wczoraj popołudniu ataki między Zborowem a Perepelnikami. **Masy nieprzyjacielskie** musiały wszędzie ustąpić przed wytrwałym oporem obrońców.

Armia jen. pułk. Tersztianszkyego miała jeden tylko słabszy wypad do odparcia. Inne próby ataku już w zarodku zduszone.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Wczoraj III-cia armia włoska ponowiła ataki przeciw całemu naszemu frontowi na wyżynie Krasu. **Także tego czwartego dnia walki wytrwali obrońcy utrzymali swoje pozycye.** Gdzie nieprzyjaciel wtargnął w pierwsze rowy, wyrzuciliśmy go stamtąd kontratakiem. Na wielu miejscach złamały się jego wypady już w skoncentrowanym ogniu walecznej naszej artyleryi, wśród bardzo ciężkich strat dla wroga. **Doświadczony pułk piechoty Nr. 87** wziął wybitny udział w zwycięskiem odparciu szturmu nieprzyjacielskiego pod Lokwicą. W północnym odcinku wyżyny oddziały p. p. Nr. 39 odrzuciły krwawo 3 ataki grenadyerów włoskich. Gwałtowna palba działowa między Wippach a okolicą Plawy trwa dalej.

Na froncie doliny Fleims powtórzyły się daremne wypady słabszych oddziałów nieprzyjacielskich przeciw naszym pozycyom na grzebieniu Fassaner.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE położenie niezmienione.

Von Höfer.

Ponowny atak na Mestre. W nocy z 17-go na 18-ty eskadra morskich naszych latawców obrzuciła ponownie ciężkiemi i lekkiemi bombami urządzenia kolejowe w Mestre. Na budowle kolejowe osiągnięto wiele celnych pocisków. Mimo bardzo gwałtownego ostrzeliwania latawce wróciły nieuszkodzone.

Komenda floty.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 18 września. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. **Gwałtowna bitwa nad Somme** doprowadziła między Thiepval a na południe od Vermandovillers **do niesłychanie zaciętych bojów,** która na północ od rzeki rozstrzygnięta na naszą korzyść, na południe od rzeki skończyła się porzuceniem zupełnie zrównanych z ziemią pozycyi między Barleux i Vermandovillers z wioskami Berny i Deniecourt.

Żywszy chwilami ogień w okolicy Mozy.

NA BAŁKANACH. Grupa Mackensena: **Po trzydniowym odwrocie** ścigani przez wojska sprzymierzone pobici Moskale i Rumuni znaleźli oparcie w **Tinye — Rasowa — Cobadinu — Tuzla.** Bataliony niemieckie przedarły się już wzdłuż Dunaju na południe od Rasowy do artyleryi nieprzyjacielskiej, **zdobyły 5 armat** i odparły kontrataki.

W Macedonii kilkakrotne odosobnione ataki nieprzyjaciela między jez. Presba a Wardarem nieskuteczne.

Von Ludendorff.

Atak latawców niemieckich na północną Dobrudżę.

BERLIN 18 września. Biuro Wolffa donosi:

Latawce marynarki niemieckiej zaatakowały 16 września z powodzeniem urządzenia kolejowe i kolumny nieprzyjacielskie w północnej Dobrudży. Eskadra morskich latawców nieprzyjacielskich na morzu pod Tuzlą obrzucona bombami. **Jeden latawiec ugodzony.** Latawce nasze wróciły nieuszkodzone.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 18 września. Sztab jeneralny donosi pod dniem 17 września.

Front macedoński: Wojska prawego skrzydła stoją w walce na południe od Floriny. Wszystkie nocne ataki nieprzyjaciela odparte. W obniżeniu Moglenicy i po prawym brzegu Wardaru spokój. Atak nieprzyjaciela na zachód od Doldzeli odrzucony. Zabraliśmy kilku jeńców i trzy karabiny maszynowe. Na Belasicza planina spokój. W dolinie Strumy próba ataku nieprzyjacielskiego kontratakiem na prawy brzeg Strumy odrzucona.

Front rumuński: Nad Dunajem w okolicy Tekija obustronna palba działowa.

Marsz naprzód w Dobrudży trwa dalej. Nieprzyjaciel usadowił się w umocnionych pozycyach pod Cobadinu. Wojska nasze znajdują się w bezpośrednim kontakcie z wrogiem. Jedna brygada nieprzyjacielska usiłowała wykonać wczoraj kontratak na naszą najdalej na lewem skrzydle posuniętą kolumnę, ale została odrzucona, zostawiwszy w naszem reku **kilka tuzinów jeńców, 1 armatę, 8 wozów z amunicyą, wiele karabinów maszynowych i innego materyału wojennego.**

Z liczby poległych, rannych, jakoteż z wielkiej ilości porzuconego na pobojowisku materyału mojennego, wynika, że w dniach 12-go, 13-go i 14-go września poniósł nieprzyjaciel ogromne straty.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 18 września. Kwatera główna donosi pod 17 września:

Front Kaukazu: Na prawem skrzydle próba nasza wykonania niespodziewanego ataku uwieńczona powodzeniem. Na lewem skrzydle odrzuciliśmy patrole wywiadowcze nieprzyjaciela, zadawszy im straty.

Na froncie egipskim: Oddział kawaleryi nieprzyjacielskiej, który usiłował wysunąć się ku południowemu wschodowi, został odrzucony.

BIULETYN URZĘDOWY FRANCUSKI.

PARYŻ 17 września, wieczorem. Na południe od Somme wojska nasze przeszły popołudniu na kilku miejscach do ataku i odniosły wielkie korzyści: Wioski Vermandovillers i Berny, których tylko części były obsadzone, zostały zajęte. Poszczególne grupy domów opierają się jeszcze. Cała broniona kilku systemami rowów okolica między Vermandovillers a Deniecourt i między Deniecourt a Berny po zażartej walce wpadła w nasze ręce. Walka o Deniecourt jeszcze się toczy. Między Berny a Barleux wzięliśmy pewną ilość rowów. Kontrataki nieprzyjaciela wśród ciężkich dla niego strat złamane.

BIULETYN URZĘDOWY ANGIELSKI.

LONDNN 17 września. Wczoraj wieczorem rozszerzyliśmy nasz zysk w sąsiedztwie Courcelette na froncie 1.000 yardów. W pobliżu Thiepval zajęliśmy umocnienie nieprzyjacielskie na froncie 1 mili angielskiej, a także silnie umocniony fort przy farmie Authuitte (?).

Zjazd obywatelski w Piotrkowie.

Dnia 17 b. m. w sali Hotelu Litewskiego, rano i popołudniu, obradował w Piotrkowie publiczny Zjazd obywatelski, w którym wzięli udział członkowie Ligi Państwowości Polskiej z Warszawy pp. Dr. R. *Radziwiłłowicz*, mec. Stef. *Dziewulski*, *Lud. Zieliński*, redaktor Gustaw *Simon*, burmistrz Warszawy Zygmunt *Chmielewski*, *M. Grotowski*, *L. Abramowicz* i cały szereg osobistości z różnych miast i miejscowości Kongresówki od Kalisza po Lublin i od Zagłębia dąbrowskiego po Płock i Włocławek. Zjazd obejmował wszystkie warstwy społeczeństwa: ziemiaństwo, przemysł, inteligencyę zawodową, włościaństwo i robotników. Wśród obecnych na sali znajdowali się pomiędzy innymi: specyalnie zaproszony pułk. Wład. *Sikorski*, p. Iza *Moszczeńska*, p. Stan. *Downarowicz*, redaktor „Ziemi Lubelskiej" p. Daniel *Śliwicki*, redaktor „Wiadomości polskich Dr. Stanisław *Kot*, redaktor „Gazety Polskiej" Dr. Michał *Janik*, redaktor „Dziennika narodowego" p. Adam *Zagórski*, redaktor „Gazety radomskiej" p. *Butkiewicz*, p. *Kozłowski* z Dąbrowy, p. A. *Minkiewicz* i p. *Osmołowski* z Olkusza, Dr. *Mierzwiński* z Łodzi, p. *Piwowar* z Ząbkowic, Dr. Tadeusz *Kupczyński*, p. *Świerczewski* z Lublina, p. *Rudnicki* z Piotrkowa, p. E. *Dębski* z Dąbrowy, p. *Massalski* z Kielc. Inne nazwiska podamy w następnych numerach wraz z dalszymi szczegółami. Zjazd liczył około 300 uczestników.

Obrady odbywały się pod wytrawnem kierownictwem p. Zygmunta *Chmielewskiego*. Wygłoszono szereg referatów, po których toczyła się dyskusya, zamykana odpowiedniemi rezolucyami. I tak p. M. *Grotowski* mówił o programie i zadaniach Ligi Państwowości Polskiej, p. *Abramowicz* o stosunkach politycznych Warszawy, Dr. *Radziwiłłowicz* o Legionach polskich, p. *Dziewulski* o projekcie Polskiego Instytutu Społecznego w Szwajcaryi, p. *Wróblewski* z Kalisza o sposobie realizowania w najbliższej dobie dążeń niepodległościowych. W debatach zabierał między innymi głos pułk. *Sikorski*, przedstawiając rozwój myśli legionowej przez dwa lata wojny i p. Iza *Moszczeńska* na temat Ligi Kobiet P. W.

Wszystkie prawie rezolucye, których brzmienie dosłowne podamy w najbliższej przyszłości, uchwalone były jednomyślnie. Z okazyi rezolucyi o Legionach zebrani uczcili manifestacyjnie pułk. Sikorskiego, powstawszy z miejsc i pozdrowiwszy go długotrwałymi oklaskami.

Rezolucye miały charakter zasadniczy. Wypowiadały:

1) zgodną *na froncie antyrosyjskim* dążność do utworzenia samoistnego, niepodległego *państwa polskiego i polskiej armii*, którego tworzenie będzie oddane rządowi polskiemu w czasie toczącej się wojny;

2) *cześć dla bohaterstwa Legionów i popieranie ich rozwoju* jako najważniejszego na dzisiaj czynnika polskiej pracy niepodległościowej oraz jako niezbędnych kadr dla przyszłej armii polskiej;

3) *całkowite uznanie i zaufanie dla pracy Departamentu Wojskowego N. K. N. i dla obecnego kierownika Departamentu*, która to praca powinna być prowadzoną z poparciem całego społeczeństwa do chwili, w której utworzony będzie rząd polski;

4) dążenie do *zwołania Sejmu polskiego w Warszawie*, który obejmie dalsze kierownictwo sprawami narodowemi.

Po zakończeniu porządku dziennego zebrani uchwalili wysłać *dwie równobrzmiące depesze: do bryg. Piłsudskiego i do Komendy Legionów* z wyrazami wdzięczności dla ofiarnego trudu Legionów i z życzeniami najżywszego ich rozwoju, oraz depeszę do *Naczelnego Komitetu Narodowego* z wyrazami uznania za prowadzone roboty i ze słowami wdzięczności za pracę ideową, zmierzającą do ścisłego zbliżenia obu dzielnic: zaboru rosyjskiego i zaboru austryackiego.

Przewodniczący zamknął zebranie okrzykiem:

Niech żyją Legiony!

Niech żyje niepodległa Polska!

Zjazd powtórzył okrzyki ze wzruszeniem. Obecni udali się na raut, urządzony w hotelu „Villa" przez Ligę Kobiet P. W. w Piotrkowie.

Na zakończenie zaznaczamy, że Zjazd był podniosłą antyrosyjską i państwo-twórczą manifestacyą odrodzonego ducha Kongresówki i wyrazem rzetelnie zorganizowanej pracy dla lepszej przyszłości narodu.

List z Radomia.

Dokoła samorządu. — Założenie „Klubu Społecznego". — Z Towarzystwa właścicieli nieruchomości. — Mundury strzaków. — Wielojęzyczność. — Uniwersytet Ludowy.

Ustawa o samorządzie spadła na nasze miasto nagle, niespodziewanie, niby bomba rzucona nagle w pogrążoną spokojnym, beztroskim śnie sadybę ludzką. Nadzieja zmiany miejskiej władzy najwyższej i formy tejże, nadzieja wzięcia udziału w jej wybieraniu, dodała trochę energii spokojnym obywatelom. Rozpoczęły się sesye i sejmiki, zebrania i zabiegi jednostek, grup i kiełkujących zaledwie stronnictw o możliwe opanowanie przyszłego ciała radnego. Rozumie się, że i prasa radomska nie mogła pozostać zdala od tego ruchu. Zabrała najpierw głos „Gazeta Radomska", zaznaczając w rzeczowych, energicznych artykułach, że mająca być wybrana rada musi być w interesie ogólnym nie tylko ciałem, rozstrzygającem o sprawach gospodarczych miasta, ale także ciałem, które stosownie do ważności chwili i sytuacyi, w jakiej się znajdujemy, będzie umiało i chciało zająć odpowiednie stanowisko polityczne, idąc drogą, wskazaną przez Radę Warszawską. Nie podoba się to jednak „Głosowi Radomskiemu", wychodzącemu pod redakcyą p. Czesława Jankowskiego, który w przyszłej radzie chce widzieć „gospodarzy naszego życia wewnętrzno-gospodarczego, nie trybunę parlamentarną". Chcemy rządnych, mądrych i uczciwych włodarzy naszego dobra — nie polityki" — pisze dalej „Głos". Wieżylibyśmy temu, gdybyśmy nie wiedzieli, co się kryje pod rzekomą apolitycznością „Głosu Radomskiego". ...Apolityczność aż nadto często zaczyna być przykrywką dla pewnej polityki. Toteż słusznie zaznacza „Gazeta Radomska", że „apolityczność to także polityka w dzisiejszych czasach". Dlatego też w interesie ogólno-narodowym pragniemy razem z „Gazetą", żeby przyszła rada miała ściśle określoną fizyonomię polityczną, odpowiadającą naszym ogólnonarodowym postulatom. I my nie chcielibyśmy, by rada zamieniła się w trybunę parlamentarną, atoli chcielibyśmy, by mogła być trybuną, gdy tego zajdzie potrzeba.

Z inicyatywy redaktora p. Czesława Jankowskiego został założony w Radomiu „K l u b S p o ł e c z n y", który obecnie został zalegalizowany przez władze. Odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne, na którem wśród wielu mówców przemawiali inżynier Kalusza, ks. dr. Papkiewicz i p. H. Sopowicz, redaktor „Brzasku". Z statutu związku i przemówień, w których ogólnikowo zaznaczano tylko potrzebę skonsolidowania się i skupiania, nie można poznać, jakiemi wytycznemi będzie się kierował „Klub" w swojej społecznej pracy. Z ciekawością oczekujemy też chwili, w której w praktyce zaznajomimy z rzeczywistemi jej wytycznemi.

Swojego czasu miejscowe T-wo w ł a ś c i c i e l i n i e r u c h o m o ś c i c h r z e ś c i j a n zwróciło się do Komitetu doradczego przy prezydencie naszego miasta z żądaniem przyjęcia do składu Komitetu i Rady szkolnej miasta Radomia po jedynym członku, wydelegowanym przez tę organizacyę. Komitet Doradczy skierował T-wo właścicieli do odpowiednich instancyi, uprawnionych do kompletowania składu pomienionych instytucyi. Obecnie dowiadujemy się, że pomienione T-wo wystąpiło poprostu ze skargą na prezydenta miasta p. Przyłęckiego do miejscowej Komendy Obwodowej, prosząc o polecenie prezydentowi miasta włączenia wymienionych imiennie delegatów do Komitetu doradczego i Rady szkolnej. Wypadek to oryginalny, dotychczas niepraktykowany w Radomiu i dlatego zasługujący na rozpatrzenie. Jest całkiem zrozumiałem, że T-wo właścicieli nieruchomości dąży do obrony interesów swych członków wszelkimi możliwymi, dostępnymi sposobami. W tym jednak wypadku żądanie jego nie ma najmniejszego uzasadnienia. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że cały niemal Komitet doradczy z wyjątkiem zaledwie kilku członków składa się z właścicieli nieruchomości, którym jest także sam prezydent, zatem nie do pomyślenia, aby interesy właścicieli nieruchomości mogły być w zarządzie miejskim na szwank narażone. Pominąwszy to, należy stwierdzić, że Komitet doradczy, mimo, że pochodzi z nominacyi, nie jest komitetem delegatów instytucyi społecznych, lecz nominowanym ze społeczeństwa, celem czuwania przedewszystkiem nad dobrem miasta, a nie nad interesami prywatnymi. Tak jest na całym świecie; nigdzie w Radzie miejskiej — a jest nią w pewnej mierze Komitet doradczy — niema zastępców, nie tylko delegatów instytucyi o charakterze prawnoprywatnym, jaką jest T-wo właścicieli nieruchomości, ale nawet o charakterze prawno publicznym. Nie wiemy, czy T-wo właścicieli nieruchomości przed wystąpieniem swem zasięgało porady. Żaden bowiem prawnik nie skierowałby go do Komendy Obwodowej, ale wytłumaczyłby właśnie, że żądanie jego nie jest uzasadnione. Zatrzymujemy się dłużej nad tą sprawą, aby na tym przykładzie wykazać, jak mylne panują w Królestwie pojęcia w pojmowaniu spraw z zakresu życia publicznego, które pod rządami rosyjskimi nie tylko nie mogło się rozwijać, lecz na każdym kroku było gwałtem tłumione. Należy dodać, że wystąpienie T-wa właścicieli nieruchomości i z tego względu należy uznać za nieodpowiednie, iż niedługo mają się odbyć wybory do Rady miejskiej i T-wo

---

STANISŁAW K. RADOŃ.

Gdy ukażą się pierwsze promienie...

(Ze zbioru: „Dziwne opowieści").

Edwardowi Gąsowskiemu na pamiątkę chwil wspólnie przeżytych poświęcam.

II.

Nie... Przenigdy! Żyć! Tylko żyć! Tylko żyjąc możemy osiągnąć jakieś wartości życiowe; jutro jeszcze poda się o urlop, — który mu się oddawna należy, później do superrewizyi, a potem pójdzie, gdzie szczęście naprawdę można znaleść...

Przemocą wymusza wprost z swojej mózgownicy te zdania, powtarza je dziesiątek razy...

Silnem wewnętrznem szarpnięciem zmusza się do przybrania „bezpiecznej" pozy. Opanowany nagłą żądzą życia przylega wprost do miękkiego, wodnisto-gliniastego zlepu, udzielającego mu tak potrzebnego zimna. I leży tak dziesiątki minut nieruchomy, niemy wprost, przeżywający w tych minutach dziesiątki lat życia...

Nagle naprzód gdzieś zdala, z głębi wodnistej łąki, doszedł niewyraźny przytłumiony stukot szeregu ciężkich nóg, coraz bliżej, coraz wyraźniej, potem chrzest broni, przytłumione głosy — pytanie o hasło, wreszcie tuż — tuż, usłyszał porucznik odgłos przyciszanego brnięcia po rozchlapanej glinie. Tuż pod nim jakaś niewyraźna postać wsunęła głowę do lepianki i wyraźnie dały się słyszeć słowa:

Gdzie porucznik?...

Zręcznym ruchem zsunął się porucznik po rozmokłej ściance i stanął wewnątrz okopu tuż przy pytającej skulonej postaci.

Jestem!...

A do dyabła!.. — krzyknął prawie przybyły, odwracając się i wyprostowując równocześnie jak struna, — myśl... Melduję posłusznie obywatelu poruczniku, że wszystko w porządku. O ile nie będzie specyalnego wylewu, zalewu, w jutrzejszą noc wszystkie Moskaliki pójdą żywcem w niebo — tylko, że potem ze wstydem wracać muszą, gdyż ich tam kochany Piotr nie puści. Wspaniale zabezpieczone. Ale ziemia bagnista i zimna — brrr... A tu nawet na kolacyjkę ogrzewającą do Kuczmierczyka nie można...

Przed porucznikiem stał okrągluchny jak jabłuszko sierżant saperów, elegancki kiedyś przed wojną i delikatny studencik inżynieryi, Krakowiak rodem, utaplany cały w błocie i glinie z oskardem za pasem, linami i całym magazynem przyrządów minerskich. Za nim całym szeregiem wyłaniały się sylwetki postaci równie wyglądających, kapiących od błota i drżących od zimna.

Porucznik wpatrzył się długo w sapera.

Miny pewne? — zapytał krótko.

Ach?... Melduję posłusznie, jak naj zupełniej... Gdy ja co robię...

Zmęczeni jesteście — przerwał porucznik — idźcie spać — odpoczynek wam się należy. Jutro po ataku.. jutro każcie dać sobie i swoim zuchom, powołując się na mój rozkaz, po manierce rumu i podwójne porcye...

Rozkaz, obywatelu komendancie, i dziękuję...

Czekajcie! Maszynkę mającą wprowadzić w ruch minę ustawić w porządku i zostawić przy niej dzielnego wyspanego majstra... Rozumiecie. Po drodze wstąpcie do „willi" inspekcyjnego, niechaj duchem przybywa...

Sierżant zasalutował, wykonał zwrot w tył i cała gromadka rozpłynęła się w cieniach nocy.

Za chwilę rozległo się rozgłośne człapanie i przed porucznikiem wyłonił się zdyszany, zaspany, z wyrazem rozespania na twarzy, wysoki jak tyka — równomiernie chudy, podporucznik Wacek.

Ach! To ty, Wacku..

Rozkaz... Co nowego poruczniku?...

Słuchajcie, Wacku... Przygotujcie wszystko na jutro rano do ataku. Ściągnąć mi wszystkich w linię, nawet rezerwę. Na dany sygnał cały mój odcinek w ruch. Atak sam poprowadzę.

Wacek ze zdziwieniem spojrzał na rozpalone oczy porucznika.

Wybaczcie... — zaczął.

Mówcie śmiało.

Wybaczcie... — szeptał Wacek. — Rozkaz brygadyera... Przed ogólnym atakiem pojutrze, nie wolno nam ani drgnąć bez względu nawet na napaści... Jakże?

Postać porucznika wyprężyła się nagle. Zdawało się, że runie na mówiącego. Trwało to jednak tylko sekundę. Zbliżył się do Wacka i ścisnął mu dłoń.

Potrzeba koniecznie... koniecznie... — szepnął. Wacka uderzył dziwny ton w głosie porucznika.

Poruczniku, co wy ...co wy zamierzacie?!

Nie wchodźcie w powody... Wierzcie, dobrze chcę..., dobrze sprawie i sobie.. Tylko przygotujcie wszystko dobrze... proszę was o to...

Podporucznik nic już nie odrzekł. Wyjął tylko chronometr, błysło światełko elektryczne.

O której godzinie rozpoczniemy atak?

Porucznik patrzał długo w pytającego. Myślał... Wreszcie z ust jego, jakby jakimś obcym głosem wysunęły się powoli słowa:

Kiedy? Gdy ukażą się pierwsze promienie słoneczne... idziemy w bój.

Rozkaz... —Porucznik został sam.

Za chwilę z tajemnych ciemni, wypełniających okopy ze wszystkich stron, zaczęły dochodzić przytłumione stąpania, czasem brzęk broni zdradliwy, lub zaklęcie przyciszone, przesuwania czegoś ciężkiego, wreszcie długi szelest niby przesuwającego się węża — widocznie odgłos przybywającej rezerwy.

Noc trwała wciąż.

Porucznik stał nieporuszenie oparty o zbocz okopu. Całe życie przewijało się przed nim. Z topieli tych rozważań, czuł jednak coraz wyraźniej wyłaniającą się olbrzymi ogrom jakiś, naciskający coraz potężniej membrany jego mózgu... Próżno starał się całym wysiłkiem uwolnić z tego ucisku — zrzucić te niewolnicze pęta, oplatające coraz szczelniej jego myśl.

„Gdy ukażą się pierwsze promienie..."

Ha!... Kto ma prawo narzucać mu swoje myśli... jemu człowiekowi wolnomyślnemu... Wszystko mara... głupstwo ...jutro będzie spał smacznie właśnie wtenczas... wtenczas, ażeby samemu sobie dostarczyć...

„Gdy ukażą się..."

Porucznik jęknąwszy opuścił bezradnie ręce. Powoli powlókł się ku swojej lepiance, machinalnie zrzucił z siebie broń i runął na pryczę. Cisza zaległa dokoła; porucznik spał — spał twardo.

— — — — — — — — — — —

(d. n.)

będzie miało sposobność starać się o wysłanie swych reprezentantów do Rady, gdzie i bez tego nie zebraknie zapewne właścicieli nieruchomości. Do tego czasu nicby zapewne nie groziło interesom kamieniczników radomskich.

Swojego czasu, gdy Rosyanie pożegnali się z Radomiem, ogół członków Straży Ogniowej Ochotniczej naszego miasta oświadczył się za zniesieniem dotychczasowych mundurów, które krojem swoim tak przypominają „strażników" z doby niedawno ubiegłej. Komenda straży opracowała wówczas projekt nowych mundurów bardzo praktyczny, ciemno szary, bez wszelkich dekoratywnych naleciałości, uwłaczających demokratycznemu charakterowi straży. Wiadomą jest rzeczą, że mundury te są już oddawna gotowe; — dlaczego zaś leżą w magazynach i mieszkańcy Radomia skazani są na nieustanne oglądanie sobowtórów kochanych „strażników", na to chyba nikt, z wyjątkiem nielicznych wtajemniczonych, odpowiedzieć nie będzie w stanie.

Dzięki rozporządzeniu tutejszej Komendy Obwodowej znikły wreszcie dyskretne „fartuszki", którymi liczni właściciele zakrywali, ze względów nakazywanych przez „politykę wyższą" rosyjskie części szyldów sklepów. Sądziliśmy też, że razem z fartuszkami, zniknie w końcu ostatecznie „międzynarodowość" i wielojęzyczność naszego miasta. Gdzie tam! Znalazł się na ulicy Lubelskiej sklep krawiecki, żydowski, który nad swojem locum wywiesił olbrzymi szyld w dwuch językach: niemieckim i polskim. Widocznie pan ten chce koniecznie nadać miastu naszemu „międzynarodowy" charakter. Nie dość na tem. Przy ulicy Skaryszewskiej powstał nowy przybytek sztuki kinematograficznej pod szczytnem mianem „Kino Urania". Nie zajmowalibyśmy się nigdy tą instytucyą, gdyby nie program, który przypadkowo dostał się w nasze ręce. Otóż program ten w „polskim" języku głosi wystawienie wielkiej sztuki: „Lebmene Golem". Podając treść tej sztuki, program ten posługuje się językiem polskim, który przypomina chyba jakiś „Volapük". Czytając, nie wierzymy wprost, że program został wydrukowany w polskiem mieście — dla polskiej publiczności. Sądzimy też, że publiczność radomska zajmie odpowiednie stanowisko wobec tych prób zamienienia Radomian w wielojęzyczną wieżę Babel.

Z radością dowiedzieliśmy się o podjęciu pracy przez tutejszy Uniwersytet Ludowy. Rozpoczął się już kurs dla analfabetów, a równocześnie podjęto pracę na kursach dla młodzieży rękodzielniczej, która pokończyła po kilka oddziałów szkoły elementarnej, 15 września rozpoczną się wykłady popularne dla dorosłych. Zapowiedziane wykłady obejmować będą historyę, prawo (głównie samorząd) i nauki społeczne. Zaznaczyć należy, że wstęp na wykłady i kursa jest zupełnie bezpłatny.

Radom 13.IX 1916. St. K. Radoń.

R. BERGEL.

„Jeszcze nie zginęła".

Ani surmy pozłotne nie grały,
Kiedy na bój wychodzili srogi,
Ni nie suto im kwiatów pod nogi
Ni sztandary nad głową szumiały,
Tylko ciche się wlokły tęsknice
Hen—za nimi przez wszystkie stanice.

Jeno z licznych bitewnych kurhanów,
Z całej Polski i wszystkich rubieży
Błogosławił huf nowych żołnierzy
Duch rycerstwa i ległych hetmanów;
Błogosławił — na loty orlęce
Ku wolności — ku jasnej jutrzence.

Jeno słońce zachodzące krwawo
Słało blaski na te czoła dumne,
Na tę szarą, skłębioną kolumnę
W bój idącą—sprzymierzyć się z sławą,
Jeno skrzydła nad nimi rozpięła
Pieśń otuchy: „Jeszcze nie zginęła".

Stanowisko pod S. 8.IX 1916 r.

KRONIKA.

Igranie z ogniem. Pod takim tytułem pisze „Czas":

„Wiadomości polskie" zamieściły świeżo artykuł, piętnujący niektóre objawy demagogicznej agitacyi, która pod pokrywką dążenia do niepodległości, stara się pchnąć społeczeństwo polskie w Królestwie do jakiejś rozpaczliwej i beznadziejnej akcyi, leżącej chyba tylko w interesie najzacieklejszych wrogów naszej przyszłości. Agitacya ta zwraca się przeciwko wszelkim jawnym organizacyom i politycznym programom, a nawet Centralny Komitet Narodowy (C.K.N.) utworzony, jak wiadomo, przez stronnictwa radykalne (lewica niepodległościowa) jest przedmiotem jej ataków, jako zbyt kompromisowy. Agitacyę tę szerzy się za pomocą ulotnych odezw i pisemek. np. pisma „Wezwanie" lub „Do Czynu!", którego wyszło już 11 numerów. W ostatnim numerze tego pisemka czytamy gwałtowny ataki na C. K. N., że nie zmusił „prawicy, aby poszła pod jego rozkazy" i „że chciał skłonnością do ustępstw i skromnością wymagań przejednać ją dla wspólnych politycznych wysiłków". Powinien był natomiast „pchnąć naród cały do szerokiej, zorganizowanej akcyi dla uzyskania niepodległości, nie czekać, nie zwlekać, lecz wystąpić z żądaniami wobec mocarstw, poprzeć żądania te odpowiednią siłą, nie cofając się przed żadnymi środkami". Takiemi ogólnikowemi, a dziecinnemi groźbami, zapełniony jest zresztą cały numer.

„Poparcie żądań polskich odpowiednią siłą — jest to albo frazes, albo chęć wskrzeszenia najzgubniejszych tradycyi z przed lat kilkunastu, t. j. bojówek i anarchii. Społeczeństwo polskie wie doskonale, że takie hasła mogą rzucać tylko ludzie zupełnie nieodpowiedzialni i nie zdający sobie sprawy z konsekwencyi tego, co głoszą, albo ludzie, chcący umyślnie wywołać w kraju zamęt, aby utopić w nim przyszłość polskiej sprawy.

Wszelki dalszy rozrost tej agitacyi, tak istotnie niebezpiecznej wobec nagromadzenia tylu palnych materyałów przez wypadki wojenne, musiałby spotkać się z potępieniem całej rozumnej części społeczeństwa."

Nowy spis ludności w pow. Chełmskim. Pierwszego spisu ludności w powiecie chełmskim po wycofaniu się władz rosyjskich dokonano w lutym r. b. Obecnie powtórnie spisano ludność, przyczem okazało się, że w porównaniu z danemi poprzedniego spisu jest w powiecie więcej 6.417 mieszkańców, w tem 1.416 katolików, 3.120 prawosławnych, 207 ewangelików i 1878 żydów. Różnica ta pochodzi stąd, że część ludności wróciła do powiatu, oraz zapewne i stąd, że spis został obecnie dokonany znacznie staranniej. Obecnie powiat liczy: 75.417 mieszkańców, w tem 47,313 katolików, co stanowi 62.8 proc., 7.091 prawosławnych, t.j. 9.4 proc., 2.084 ewangelików, t.j. 2.7 proc., oraz 18.929 żydów, t.j. 25.1 procent. Procent katolików jest więc bardzo znaczny. W roku 1909—według danych Warsz. kom. statystycznego — było katolików tylko 32.1 proc., tj. prawie 1/3 ogółu mieszkańców — obecnie z powodu wyjazdu całej masy prawosławnych katolicy stanowią w powiecie blizko 2/3. W mieście Chełmie natomiast wzrósł znacznie procent żydów. W roku 1909 było żydów w Chełmie 38.8 proc. obecnie jest ich aż 72.3 proc. na 26.56 proc. katolików, a 1.1 proc. (0.7 proc. + 0.4 proc.) prawosławnych i ewangelików. Odbija się to rozpaczliwie na wyglądzie zewnętrznym miasta. Trzeba tu wspomnieć, że żydzi procentowo od kilkudziesięciu lat w mieście spadają. W r. 1827 było ich 67.4 proc., 1893 r. 53.5 proc., a 1909 — 38.8 proc.

Statystyka żydów Polsce. W „Suddeutsche Monatshefte" zamieszcza docent jednego z uniwersytetów niemieckich Juliusz Hirsch szereg dat statystycznych, odnoszących się do rozmieszczenia i zarobkowania żydów, mieszkających na obszarze ziem polskich. Zestawienie to — jak piszą „Suddeutsche Monatshefte" — ma służyć do lepszego zrozumienia omawianego tak obszernie w ostatnich czasach problematu żydów wschodnich.

Należy zauważyć, podkreśla dr. Hirsch, iż ludność żydowska, która w Prusach wschodnich wynosiła 06 proc. ogółu ludności, w Prusach zachodnich 09 proc., w Prowincyi Poznańskiej i na Górnym Śląsku 1,5 proc., w Galicyi zachodniej 8 proc., w Galicyi wschodniej i w gubernii wołyńskiej na Podolu i w gubernii kijowskiej około 12 proc., zaś na Litwie prawie 14 proc., w Królestwie Polskiem dochodzi do 14,64 proc. ludności kraju, i reprezentuje w nim cyfrę około 2,600,000 dusz. Ze wszystkich ziem dawnego Królestwa Polskiego odsetek ludności żydowskiej najwyższy jest więc w Królestwie Kongresowem. Ludność ta rozmieszczona jest w Królestwie Polskiem w ten sposób, iż w gminach wiejskich mieszka jedynie 2,4 proc., zaś w miastach i miasteczkach (osadach) 97,6 proc. ogółu tej ludności.

W miastach tworzą Żydzi przeciętnie 40.2 proc. mieszkańców, przyczem stosunek procentowy w poszczególnych okręgach gubernialnych jest na ogół niejednomierny. I tak w gubernii Siedleckiej odsetek żydów mieszkających w miastach i miasteczkach wynosi 64 procent, w Suwalskiej 59,8 proc., w Radomskiej 56,7 proc., w Łomżyńskiej 52.3 proc., Lubelskiej 51.6 proc., Kieleckiej 52.4 proc., w Warszawskiej (bez Warszawy) 49.2 proc., w Płockiej 47.4 p., w Kaliskiej 41 proc. W pozostałych guberniach odsetek żydów miejskich spada poniżej cyfry przeciętnej (40.2 proc.).

W Warszawie odsetek żydów wynosi 26.88 proc. Po przyłączeniu gmin podmiejskich, uskutecznionem w czasie okupacyi, procent ludności żydowskiej znacznie się zmniejszył.

Podział ludności żydowskiej Królestwa na poszczególne zawody daje następujący obraz: Kapitalistów jest 4.82 proc., rolnictwu poświęca się 2.33 proc., handlowi 38.08 proc., rzemiosłu 16,27 proc., robotnicy fabryczni reprezentują cyfrę 18,62 proc., w charakterze urzędników zatrudnionych jest w handlu i przemyśle 8.4 proc., na inne zawody przypada 11.54 proc.

Kara zesłania na Syberyę została utrzymana. Przez Sztokholm telegrafują do berlińskiego „Lokal-Anzeigera": Niedawno wystosowane zostało urzędowe zawiadomienie rosyjskie, powtarzane przez prasę zagraniczną, że władze rosyjskie noszą się z zamiarem zniesienia kary wysyłania przestępców na Syberyę. Wiadomość tę rozsyłano widocznie w celu wywarcia dodatniego wrażenia zagranicą. Tymczasem „Dień" donosi obecnie, że zamierzone zniesienie tej kary nie nastąpi, ponieważ minister sprawiedliwości spotkał się w tej mierze z trudnościami natury formalnej.

Czasopismo Górniczo-Hutnicze, poświęcone sprawom rodzimego przemysłu górniczo hutniczego zacznie wychodzić w Krakowie 1. października. Redakcyą kieruje komitet redakcyjny, a pismo będzie wydawnictwem „Związku Górników i hutników polskich w Austryi". (Kraków, Pańska l. 7). Wobec tego, że inne pisma fachowe zawiesiły obecnie wydawnictwa, powyższe jest rzeczywiście potrzebne.

Przesilenie dziennikarskie w Ameryce. Przesilenie w dziennikarstwie, spowodowane brakiem papieru, dotknęło teraz nietylko Europę, ale dotarło już i do cieszącej się pokojem Ameryki. „Kuryer Polski", wychodzący w Milwaukee, donosi, że tam z powodu niedowozu surowych materyałów i braku chemikalii wiele fabryk papieru w Ameryce pozamykano. Papier podrożał w ostatnich miesiącach o 112 procent, kosztuje więc obecnie dwa razy tyle, co przedtem, a dostać go można tylko połowę dawniejszej ilości. Wiele gazet po małych miastach przestało już wychodzić. Wydawnictwa, które nie mają dawniejszych kontraktów z fabrykami, otrzymując obecnie tylko połowę, płacić muszą przeszło dwa razy tyle, co dawniej. Wskutek tego wszystkie gazety zmniejszają ilość stronic i oszczędzają na papierze na każdym kroku, aby uchronić się od ruiny.

Słomiane obuwie. Wśród Słoweńców zorganizowano wytwórstwo słomianego obuwia. Myśl tę podjął i w życie wprowadza „Zawod za pospeszevanje obrtu" w Lublanie i ustanowił po wyznaczonych okręgach swych mężów zaufania, którzy będą pośredniczyli między Centralą handlową a drobnymi przemysłowcami domowymi.

Podarunki od ententy'y dla Rumunów. Według „Russkija Wiedomosti" Rumunia otrzymała od Francyi 18 eskadr latawców, od Anglików 40 automobilów opancerzonych, od Włoch jeden magazym uniformów zimowych.

Hindenburg pod piórem nienawiści. „Daily Expres" podaje obraz Hindenburga pióra jen. Alfreda Turnera, który znał Hindenburga już dawniej jako gość na manewrach. Obraz ma tytuł: „Hindenburg dziki, osobiste wspomnienia o ostatniej nadziei cesarza".

Może być istotnie prawdą, że Hindenburg swego gościa z Anglii nie otaczał szczególną dworskością, bo już wtedy znał swoich „Pappenheimerów" i może naprawdę uważał Turnera za szpiega, jak to Turner wypisuje. Anglik nazywa dalej Hindenburga „arcykapłanem brutalnego gwałtu" i twierdzi o nim, że nie ma żadnego względu na życie swoich żołnierzy. A oto, jak opisuje samą postać Hindenburga: „Dość spojrzeć na jego czworogranną, ale nieco ostro zakończoną głowę, jego szerokie żuchwy, jego małe. twarde, okrutne jak stal oczy, aby poznać w nim Mongoła z pochodzenia, z tych pewnie czasów, kiedy wysłańcy Dżingishana osiedlili się w wieku XII-ym w Prusiech wschodnich (!)".

„...Ażeby zilustrować zimną dzikość tego typowego Huna, wysokiego wzrostu, brutalnego w proporcyach, okrutnego w naturze, dość przypomnieć, że — jak opowiadają — gdy żołnierze jego chcieli ratować tonących w jeziorach mazurskich Rosyan, wyraził się: „Niech świnie toną, to pouczy Moskali, co znaczy zakażać ziemię pruską ich obecnością..." „Oto jest człowiek, któremu oszalały z rozpaczy cesarz powierzył ratowanie Niemiec od przepaści, którą tak długo i tak chytrze kopał dla innych, a szczególnie dla nas. Hindenburg wymierzy niewątpliwie kilka mocnych ciosów, zwłaszcza na wschodzie, ale nie zdoła przeszkodzić, że okrutne i zdradzieckie mocarstwo zapadnie w nieodwołalną śmierć"."

Jeżeli tak pisze wysoki jenerał angielski, z rasy, którą nazywają zimnokrwistą, można zrozumieć stan nieprzyjemny, w jakim sprawa Anglików obecnie się znajduje.

Z Dąbrowy.

Kurs rubla. W myśl § 1 rozp. Nacz. Wodza armii z 5 czerwca 1916 Dzien. rozp. część XXII № 60 ustanawia się kurs wymiany od 1 września jak następuje:

1 Rubel (moneta srebrna, niklowa, bronzowa lub papier)=2 k. 75 h.

Koniec czasu letniego. Niniejszem przypomina się, że w myśl rozporządzenia Wojsk. Gen. Gub. № 27,940 z 27/4 1916, ogłoszonego w dzienn. z 1 maja 1916 część IX. № 149 kończy się tak zwany czas letni 30 września. Tego dnia o północy należy tedy wszystkie zegary cofnąć o jedną godzinę. Wszystkie w obwodzie znajdujące się urzędy, komendy, załogi i instytucye podlegające zarządowi wojskowemu oraz urzędy gminne mają w odpowiedni sposób ogłosić i wykonać niniejsze rozporządzenie.

Zmiany w naczelnictwach gmin. Naczelnicy gmin Rokitno i Żarki pp. Aleksandar Pezachowicz i Andrzej Głuski zostali na własne żądanie zwolnieni z urzędu.

W ich miejsce zostali mianowani:

Naczelnikiem gminy Rokitno pan Felicyan Lindner, a naczelnikiem gminy Zarki pan Stanisław Szydłowski.

Ze Sławkowa i okolicy.

Różne. Sławków i okoliczne wioski jak Łęka, Okradzinów i Rabsztyn w czasach normalnych ściągały liczne rzesze letników z Zagłębia, a właściciele gruntów mniej zamożni czerpali zyski z przyjezdnych, czy to z mieszkań, które wydzierżawiali na lato, czy też ze sprzedaży nabiału, drobiu bądź też z przywożenia i odwożenia przyjezdnych na stacye kolejowe. Obecnie wszystko się zmieniło, a dla odetchnięcia świeżem powietrzem zjechało tu i przebywa zaledwie kilka rodzin, które zaopatrzyły się w specyalne przepustki, nie posiadającym bowiem przepustek takich wzbroniono dłuższy czas przebywać. Po kilkudniowym tam pobycie zmuszeni byli letnisko porzucić. Wielu gospodarzy rolnych, nie mając zbytu artykułów żywnościowych na miejscu wzięło się do handlu, niektórzy nawet pozakładali piekarnie własne i czerpią dochody z pieczywa.

Wskutek braku niektórych artykułów żywnościowych zaklimatyzował się tu zwyczaj wśród sąsiadów prowadzenia handlu na prawie uczciwej wymiany jak np. sąsiad, któremu brak soli daje sąsiadowi odchowanego kurczaka; inny kaczkę za wianek suszonych grzybów i t.p. Zbytnie artykuły żywnościowe sprzedawane są również, lecz w niewielkiej ilości na jarmarkach w Dąbrowie, Sławkowie lub Olkuszu.

Wieś Okradzinów otrzymała obecnie szkołę, co wielce zadowoliło miejscowych gospodarzy, którzy zmuszeni byli posyłać przez szereg lat dzieci swoje do szkół do Łęki lub do Sławkowa. Gospodarze małorolni to przeważnie robotnicy kopalń Kazimierza w Niemcach, dla których przez dłuższy czas praca w kopalniach była ograniczona, lecz obecnie wskutek większych zapotrzebowań na węgiel prawie że wszyscy pracują w kopalni — mała tylko część młodzieży narzekając na zmniejszone zarobki w kopalni, udała się na roboty do Niemiec.

Urodzaje pomimo piaszczystej gleby wypadły dobrze naogół, a próbny omłot żyta daje 9-10 ziarn. Urodzaj kartofli bardzo obfity. Urodzaj grzybów w okolicznych lasach przeszedł oczekiwania, a wiele skrzętnych gospodyń uprawia wraz z dziatwą grzybobranie — czerpiąc z tego niezłe zyski.

Z Lublina.

Gen. gubernator Beseler w Lublinie. Generał gubernator warszawski bar. Beseler 14 b. m. przedpołudniem w towarzystwie kilku panów ze swego sztabu przybył samochodem z Dęblina do Lublina, aby oddać wizytę gen.-guberna-

torowi Kukowi. Bar. Beseler przedewszystkiem udał się do wojskowego gen.-gubernatora, u którego zabawił dłuższy czas, następnie odwiedził szefa komisaryatu cywilnego Madeyskiego, oraz przedstawiciela ministerstwa spraw zagranicznych bar. Henninga.

O godz. 1 popoł. odbył się w salonach generalskich Kasyna wojskowego, przystrojonych uroczyście na cześć gości wspólny obiad.

O godz. 4 popoł. bar. Beseler pożegnał się i z swą świtą samochodem wrócił do Dęblina, skąd koleją pojechał do Warszawy.

Z Krakowa.

Z działalności delegacyi prezydyum galicyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża w Krakowie. Mało jest znana we Lwowie działalność gal. Czerw. Krzyża, którego delegacya prezydyum przebywa w Krakowie w gmachu Floryanki od września 1914 r.

Gdy prezydent Czerw. Krzyża Paweł ks. Sapieha przybył tu z końcem sierpnia 1914 r. na konferencyę w sprawach kraj. Stow. Czerw. Krzyża z głównym prezydentem austr. Czerw. Krzyża J. E. hr. Traunem i nie mógł już powrócić do Lwowa—zajął się organizacyą biura. Witold Ziembicki stanął na czele biura prezydyalnego i przedewszystkiem uruchomił w budynku gimnazyalnym w Nowym Targu wzorowy szpital dla piersiowo chorych oficerów i żołnierzy. W ślad za tym szpitalem poszły dalsze: w Białej, Rabce, Nowym Sączu, Rzeszowie, Piotrkowie, Radomiu i w Kielcach. W Nowym Targu i w Rabce stanął osobiście dr. Witold Ziembicki jako dyrektor, a wyszukawszy zdolnych następców, przyjechał do Krakowa, aby pod kierownictwem prezydenta księcia Pawła Sapiehy zająć się organizacyą agend Czerw. Krzyża. I rychło owoc dojrzewa. Powstaje szereg sekcyi.

Sprawy personalne obejmuje książe Adam Czartoryski, na czele finansów staje radca Dworu Horoszkiewicz. Sekcyę opieki szpitalnej reprezentują księżna Pawłowa Sapieżyna z z prezydentową Juliuszową Leową i p. Lucyną Spornową. Sekcya szycia powstaje pod kierownictwem pani prez. Gustawowej Ujejskiej. Rozwija się znakomicie. Przeszło sto biednych dzieci znajduje pracę. Sekcya ta dostarcza bielizny do szpitali, otrzymuje z Ministerstwa wojny zamówienia na 30 000 garniturów bielizny, a precyzyą wykonania wywołuje podziw. Sekcya propagandy wzorowo zorganizowana, rychło nowych dwa tysiące członków skupia około Stow. „Czerwonego Krzyża", sprzedaje gustowne bloczki, odznaki, zajmuje się pisaniem listów, które wydają rezultat 25.000 sztuk korespondencyj.

Sekcyę wydawniczą artystycznym smakiem prowadzi osobiście dyr. dr. Witold Ziembicki. Dla celów propagandy tej sekcyi jest w Krakowie sklep, uprzejmie odstąpiony przez Bank przemysłowy bezpłatnie przy linii C—D w Rynku, a liczne ekspozytury we Lwowie i w szpitalach prowincyonalnych puszczają w świat te piękne widokówki. Sekcya gospodarstwa domowego przy współudziale Pawłowej ks. Sapieżyny zajmuje się hodowlę nierogacizny, królików, drobiu, ogrodnictwem przy każdym szpitalu. Jest to pomocą dla zarządów szpitali i źródłem dochodów. Sekcyę prasową oddano w Krakowie w poważne ręce red. Piotra Rysiewicza (we Lwowie prowadzą tę sekcyę zaszczytnie znany poeta St. Rossowski i referentka p. Janina Łada Walicka). Sekcya ta zajmuje się archiwowaniem wszystkich wiadomości wą prasie polskiej i zagranicznej o Czerwonym Krzyżu—wydaje komunikaty o działalności Czerwonego Krzyża i jest w ścisłej łączności z Sekcyą wywiadowczą, prowadzoną przez p. Kazimierza Garapicha z referentem Pelagią hr. Łubieńską.

Setki tysięcy listów przez tę sekcyę wysłanych, to tyleż osób, które błogosławią tę instytucyę Czerwonego Krzyża, która pozwala biednym wygnańcom dowiedzieć się o rodzinie, która umożliwia posłanie zasiłku pieniężnego, łączy ojców i braci z domem rodzinnym. Sekcya ta dzieli się na: 1. odszukiwanie zaginionych, 2. wywiadywanie się o rannych w szpitalach, 3. informowanie, 4. prostowanie adresów, 5. korespondencya, 6. dostarcza pracy dla jeńców w Galicyi, 7. prowadzi w szpitalach i w obozach jeńców szkoły dla analfabetów.

Z Warszawy.

Nowy kościół w Warszawie. D 8 b. m. odbyła się w Warszawie uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła przy ul. Łazienkowskiej, pod wezwaniem M. B. Częstochowskiej i bł. Ładysława z Gielniowa. Budowa kościoła została już 7 maja r. b. Aktu poświęcenia wobec członków zarządu miasta, duchowieństwa, milicyi miejskiej i mieszkańców okolicznych, dokonał arcyb. Aleksander Kakowski. Sądząc z projektu, nowa świątynia stanowić będzie jeden z wybitniejszych pomników sztuki architektonicznej w kraju. Budowla złożona będzie z kościoła dolnego i górnego z kolumnadą, utrzymaną w stylu klasyczym rzymskim i kampanilla, wysokość 60 metrów (około 106 łokci). Długość świątyni wyniesie 60 metrów, szerokość 25 metrów. Wysokość dolnego kościoła 5 metrów, górnego 21 metrów. Projekt wykonany został przez bud. Hugona Kudera. Dolna część kościoła ma być jeszcze w r. b. wykończoną.

Pułkownik Januszajtis w Warszawie. W dniu 10 września w salonach Klubu Literacko-Naukowego odbył się raut na cześć przebywającego w Warszawie pułkownika 2 ej brygady Legionów polskich, Januszajtisa.

Zebranie rozpoczęło się zagajeniem burmistrza m. Warszawy, p. Chmielewskiego, który w podniosłem przemówieniu uczcił drogiego wszystkim, miłującym odrodzenie Ojczyzny, gościa.

Pułkownik Januszajtis, dziękując w imieniu swojem i Legionów polskich za gościnność organizatorów rautu, wypowiedział następnie znamienne słowa: „Naród polski musi być czynnym, lecz nie niecierpliwym; nie powinniśmy dać się unosić frazesom; wysiłki Legionów polskich nie dają pozornie tych wyników, których społeczeństwo spodziewało się. Pozory te są mrokiem, a mrok ten dusi ducha optymizmu. Ostrzedz należy społeczeństwo przed nieuzasadnionym pesymizmem, gdyż bądź co bądź w przeciągu ostatniego roku osiągnięto poważne sukcesy, a sukcesy te są etapami do zupełnego zwysięstwa. Jeżeli w społeczeństwie nie znajdą się płomienie nadziei i wiary, to Legiony mogą łatwo stracić ducha".

W zakończeniu swego przemówienia pułkownik Januszajtis wzywał do łączności w imię ideału Państwa Polskiego, w najszerszem pojęciu tego słowa, przyczem zaznaczył, że tylko systematyczna i twórcza myśl o Państwie Polskiem doprowadzi do tryumfu sprawy, dla której Legiony Polskie wystąpiły w pole.

Z całego szeregu przemówień wyróżnić należy gorące i patryotyczne przemówienie ks. Wesołowskiego który powiedział: „oby pułkownik Januszajtis wyszczerbił swój miecz na karkach Moskali i powrócił ze złocistą, hetmańską buławą", podniosłe słowa p. J. Wassercuga, że „czyn Polski — to czyn Legionów, a bez tego czynu bylibyśmy jako fałszywi prorocy" i nareszcie przepiękny toast na cześć Legionów posła dziekana Parczewskiego: „Do Panteonu Cypryanów Godebskich i Kozietulskich przybywa nowa, piękna postać; szum podhalańskich wichrów i lasów wołyńskich szepcze słowo: Januszajtis!" Deklamacyą p. Stojowskiej oraz okrzykiem na cześć wolnego Państwa Polskiego, Legionów i 2 ej Brygady zakończony został wieczór.

Wśród obecnych zauważyliśmy między innymi: posłów pp. Parczewskiego i Rosnera, burmistrza stoł. m. Warszawy p. Chmielewskiego, profesora Grotowskiego, d-ra Ludwika Zielińskiego, d-ra Radziwiłłowicza, redaktorów pp. Izę Moszczeńską i Simona, oraz porucznika artyleryi Legionów polskich Kacpra Wojnara. W czasie całego zebrania panował podniosły nastrój i serdeczny ton.

Powołanie lwowskich profesorów uniw. do Warszawy. Pisma lwowskie donoszą: Z grona profesorów lwowskiej wszechnicy powołani zostali na uniwersytet warszawski docent Kleiner na katedrę literatury polskiej w miejsce prof. Kallenbacha i prof. Cybichowski na katedrę prawa międzynarodowego. Prof. Kallenbach otrzymał półroczny urlop.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 18 września.

(mj.) Szybki cios, jaki jen. Mackensen wymierzył armii rosyjsko rumuńskiej w Dobrudży, wywołał wszędzie niesłychane wrażenie, bo fakt ten dowiódł na nowo, że wszystkie intrygi czwóraliansu rwą się jak pajęczyna w energicznej postawie wojsk mocarstw centralnych i ich sprzymierzeńców. Wiele miast na Węgrzech i w Austryi ozdobiono z tego powodu chorągwiami. Król rumuński natomiast dostał gorączki, czemu dziwić się nie trzeba, gdyż on był do tej pory naczelnym wodzem rumuńskiej armii naddunajskiej. Obecnie jeneralissimusem tej armii został Averesco, a jego szefem sztabu jeneralnego Christesco. Armia niemiecko-bułgarska ściga pobitych Moskali i Rumunów. Biuletyn bułgarski z 17 b. m. donosi, że u ekające nieprzyjaciel zajął umocnione pozycye pod Cobadinu, w odległości mniej więcej 20 klm. od t. zw. wału Traj czyli na linii kolejowej: Czernawoda—Kostanca. Mackensen potrafi niewątpliwie wyzyskać owoce zwycięstwa, więc trzeba oczekiwać niezadługo wiadomości o całkowitej katastrofie armii rosyjsko-rumuńskiej w Dobrudży. Bukareszt żyje w przerażeniu. Władze rządowe i przedstawicielstwa dyplomatyczne przenoszą się już do Jass.

Czwóralians prowadzi w dalszym ciągu wzmożoną w ostatnich dniach równoczesną ofenzywę na wszystkich frontach. Rezultat tej ofenzywy jest bardzo nikły, aczkolwiek jest opłacony ciężkiem ofiarami w materyale ludzkim. Dla Francyi wynik jest szczególnie opłakany. Całe przestrzenie ziemi francuskiej przemieniają się w ruinę, zdrowy materyał ludzki młodocianego narodu marnieje coraz szybciej. Widzą to dobrze sami Francuzi, jak to poznać między innymi z artykułu w „L'Ouevre" z 31 sierpnia, gdzie czytamy, że w październiku 20,000 żandarmów francuskich pójdzie na ćwiczenia strzeleckie, ażeby stamtąd odejść zaraz na front. Widać więc, że Francya wysyła ostatki i że jej materyał ludzki jest w ten sposób wyczerpany, iż bez względu ne wynik wojny trzeba to już dzisiaj nazwać katastrofą narodową. Niemcy każą na froncie zachodnim płacić drogo Francuzom i Anglikom za każdą piędź ziemi, a to nietylko stratami w ludziach, ale także w środkach wojennych. Tak n. p. według obliczenia Biura Wolffa Anglicy i Francuzi stracili w sierpniu r. b. 78 latawców, z czego 49 wpadło w ręce niemieckie, gdy tymczasem straty niemieckie za ten sam okres wynoszą tylko 17 latawców.

Moskale, którzy niedawno rozinachali się znowu na Lwów, dostali cięgi pod Złoczowem i Brzeżanami i dali za wygraną. Obecnie walą z szczególniejszą siłą w góry karpackie. Doświadczenie pierwszej zimy wojennej niczego ich nie nauczyło.

Sytuacya grecka pozostała dalej niejasna. Nowy gabinet już utworzony bez Wenizelosa. On zaś sam miał odmienić sympatye z powodu współdziałania Włoch w koalicyi. Los Rumunii podziałał też ochładzająco na gorącość uczuć ententofilów greckich.

Ze spraw natury dyplomatycznej zasługuje na uwagę odpowiedź szwedzkiego ministra spraw zagranicznych Wallenberga na notę czwóraliansu. Zabrania ona ententcie wtrącania się w ocenianie postępowania rządu szwedzkiego w ten albo inny sposób. W Sztokholmie samym odpowiedź wywołała sensacyę, gdyż wszyscy czują, iż dzieje się coś poważniejszego, niż to, co było dotychczas. W Londynie, Petersburgu i Paryżu dawno już nie słyszano tak silnego sprzeciwu państwa neutralnego.

Tak wszystko dokoła stoi na straży obrony swego w czasie krytycznym. Tylko u nas inaczej... U nas to nawet chce się burzyć, co krwią najlepszych zostało utwierdzone... Ale i u nas musi się to przemienić. Negatywną konspiracyę należy wymieść, aby nie dać się terioryzować nieznanym i nieodpowiedzialnym ludziom. Zjazd piotrkowski, o którym piszemy w artykule wstępnym, jest zdrowym objawem budzącego się silnie sumienia obywatelskiego, protestem przeciw fikcyom konspiracyi, czynem twórczym, akcyą jawną i budującą. Tylko tak wszyscy weźmy się do kupy!

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rumuński.

15 września. Na froncie północnym i północno-zachodnim słabe starcia. Na południowym froncie w Dobrudży bardzo gwałtowne walki. Wojska rosyjsko-rumuńskie cofnęły się na północ.

Biuletyn angielski.

15 września, wieczorem. Ciężkie walki dzisiejsze dały nam prawie całą wyżynę między Combles, Pozieres a koleją do Bapaume. Przeważna część lasu Brzozowego, lasu Flers, dalej Martinpuich i Courcelette w naszem ręku. Wzięliśmy 2,300 jeńca, w czem 65 oficerów, z tego 6 komendantów batalionów.

Biuletyn rosyjski.

15 września. Na froncie zachodnim położenie niezmienione.

Biuletyn francuski.

15 września, g. 11 w nocy. Na północ od Somme wojska ruszyły naprzód na północ od folwarku Priez, gdzie zajęliśmy oddział rowów niemieckich na głębokość 500 mt. Marsz ten w połączeniu z czynnościami wojennemi Anglików zaczyna poważne okrążanie Combles. Na wschód od gościńca de Bethune i na północ od Bouchavesnes żywe walki, podczas których rozszerzyliśmy nasze pozycye. Na południe od Somme o godz. 4 popołud. dwa ataki w odcinku Deniecourt. Walecznie przez wroga broniony rów i małe zalesienie po gwałtownej walce zajęte. Na północny wschód od Berny en-Santerre zdobyły 3 rowy po kolei, wzięły 200 jeńca, między nimi 4 oficerów i 10 karabinów maszynowych. Ostatnia wiadomość mówi, że zdobyty popołudniu teren zasłany jest poległymi Niemcami. Na reszcie frontu stosunkowo spokój, z wyjątkiem fortu Thiaumont, Vaux i Chapitre, gdzie trwa bardzo energiczna walka artyleryi.

Biuletyn włoski.

13 września. W śmiałym szturmie udało się naszym oddziałom zająć pozycye w dolinie Zara i na Lagazuci (dolina Fravenazes). Przy punkcie głowowym potoku Felizon (Boite) zaatakował nieprzyjaciel znacznemi siłami wysunięty posterunek na Punta del Forame i zmusił go zatrzymać się w odległości 100 mt. W nocy na 13 b. m. odpartliśmy przygotowaną silnym ogniem artyleryi próbę ataku nieprzyjacielskiego przeciw naszym pozycyom na Slatenik i między Bolzana a Cemproni na południowy zachód od Tolmein. Lotnicy nieprzyjacielscy rzucali bomby na Auronzo bez wyrządzenia szkody. Kilka hydroplanów nieprzyjacielskich, skierowanych przeciw Rawennie, przepędziliśmy ogniem bateryi i przy pomocy własnych lotników. Ostatniej nocy eskadra nieprzyjacielska bombardowała San Giorgio die Nogaro, Villa Viceotina i inne mniejsze miejscowości w dolinie Soczy; 1 zabity, kilka pożarów.

Wczoraj popołudniu nieustraszona eskadra Capronich, złożona z 22 jednostek, w towarzystwie latawców Nieuport podjęła wśród niekorzystnych warunków przy silnym wietrze atak na arsenał Lloydu i hangary dla hydroplanów w Tryeście. Śmiali lotnicy rzucili 272 bomby wagi 5 ton i ugodzili budowle kolejowe i inne budowy. Zauważono rozległe pożary.

C. i k. kwatera wojenna donosi: Twierdzenie włoskie z 12 b. m., jakoby Włosi zrobili postępy w Vallarsa i dolinie górnej Posiny jest nieprawdziwe. Nieprzyjaciel nie zrobił tam najmniejszego postępu. Wszystkie jego ataki zostały odrzucone.

Wiadomości od Polaków w Rosyi.

Leon Proce, żołnierz z gub piotrkowskiej, zawiadamia żonę Felicyę w Łodzi, ul Długa № 65, m. 16, że żyje

Jan i Władysław Popiełowie i Anıela Malczyńska w Kazimierzu nad Wisłą proszeni są o wieści tą drogą o sobie i Michci. Siostra ich mieszka w Moskwie z rodziną, wszyscy zdrowi.

Kazimierz Grabowski z Przysieki prosi siostrę Stefanię Buchner w Warszawie, Leopołdyny 25 i brata Apolinarego Grabowskiego, Leopoldyny 5, o zawiadomienie, gdzie jest żona, syn i reszta rodziny. Obydwaj z Jerzym jesteśmy zdrowi. Adresujcie: Moskwa, Pantelejewska № 13, m 3, w Kijowie. Oboje zdrowi.

Stefan Rydel, syn Stanisława z Pińczowskiego zawiadamia Stanisława Leszczyńskiego z Warszawy lub Mieczysława Cichowskiego ze Lwowa, iż jest zdrów i przebywa w gub. woroneskiej. Adres dokładny znany Komitetowi polskiemu w Moskwie.

Eugeniusz Rzuchowski zawiadamia żonę swą i dzieci w Kielcach, ulica Prosta, że wszystko po dawnemu. Wysyłam pieniądze. Kazio Z i Grabowski zdrowi.

Magdalena Wosińska z Guszkowa pod Moskwą zawiadamia pp. Wosińskich, Sosnowiec, Fabryczna 22, że wszyscy zdrowi. Anielcia zaczyna chodzić, mówić, żywy portret Tadeusza. Pisaliśmy wielokrotnie. Zygmunt pisał do nas, jest w armii. Jak zdrowie rodziny w Warszawie?

Michała Matacza z rodziną w Lublinie, ul. Krucza 9, zawiadamiają Wacław, Zygmunt i Władysław Matacz, że są zdrowi, pracują razem i dobrze im się powodzi. Proszą o wiadomości tą drogą, czy zdrowi i czy otrzymali pieniądze.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.